Kuryer Poznański.

Nr. 123. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 29 maja 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen..

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 28 maja.

(Co piszą francuskie dzienniki opozycyjne o rewizyi konstytucyi i o jéj autorze. — Poniedziałkowe rozprawy francuskiéj Izby deputowanych o ustawie rekrutacyjnéj; odrzucenie poprawki barona Reille i rozpoczęcie rozpraw w senacie nad ustawą o rozwodach. — Zwycięstwo katolików belgijskich podczas wyborów prowincyonalnych. — Oświadczenie Gladstona w sprawie konferencyi egipskiéj na wtorkowém posiedzeniu Izby niższéj. — Pomyślne wiadomości z Sudanu ze źródeł angielskich.)

Rewizya konstytucyi stanowi w téj chwili główną kwestyą, jaka zaprząta umysły Francuzów, naturalnie tych, co trudnią się z zawodu polityką, wielkie bowiem masy ludu, oddane pracy codziennéj, zachowują się w obec niéj zupełnie obojętnie. Tak zapewniają śledzący bacznie stósunki francuzkie korespondenci gazet niemieckich. Walka ma się wyłącznie toczyć pomiędzy p. Ferrym, owym Pisistratosem, jak go ciż korespondenci zowią, trzeciéj rzeczypospolitéj a stronnictwami opozycyjnemi. Naczelnicy opozycyi, widząc obojętność Paryżan, lubujących się więcéj sportem i odbytemi co dopiero wyścigami w Chantilly, usiłują rozgrzać apatycznych zwolenników swych i urządzają mityngi, na których nie szczędząc prezeza gabinetu i potulnego prezydenta republiki, łżą ich na swój sposób i straszliwe miotają ku nim pociski groźb różnego rodzaju. Tegoż samego dnia, po przedłożeniu projektu rządowego, zebrała się w sali redutowéj t. zw. liga rewizyjna i postanowiła jednogłośnie wnieść w Izbie deputowanych porządek dzienny, warujący kongresowi nieograniczone prawo do rewizyi konstytucyi. Są to zwolennicy rewizyi, ale niechętni zarazem dyktaturze p. Ferrego. Dnia następnego odbyli zebranie radykali pod wodzą p. Clemenceau. Dyskusya toczyła się dość spokojnie, jeżeli zważymy burzliwość owych żywiołów; ostatecznéj rezolucyi na zebraniu tém nie powzięto. Natomiast prasa radykalna nie przebiera w epitetach; sypią się zatém jak z rogu obfitości takie opinie: rewizya konstytucyi według projektu p. Ferrego, to czyste błazeństwo, nędzne dzieło, godne swego mistrza. Dzienniki konserwatywne wyrażają się wprawdzie przyzwoiciéj, ale nie szczędzą także prezesa ministerstwa; walczą one głównie bronią ironii i sarkazmu. „Francya — pisze „Gaulois“ — przyjmie konstytucyą w téj formie, w jakiéj ją zaleca p. Ferry; jest ona jéj godną; Francuzi przyjmą wszystko, co im się tylko ofiaruje; powiedział już o nich Józef de Maistre, że są oni ze wszystkiego zadowoleni, byle im tylko życie pozostawiono.“ P. Ferry, mówi „Figaro,“ udaje tylko naiwnego, ale ma za uszami; ma on nadzieję, że Izba odrzuci jego projekt; będzie mógł wtedy powiedzieć: „dotrzymałem słowa; Izba nie godzi się na mój projekt, jam temu nie winien.“ — Co do nas, nie podzielamy optymizmu „Figara“ i sądzimy, że p. Ferry wytęży wszystkie siły, ażeby zyskać aprobatę Izby i kongresu na dzieło swoje, boć leży ono w jego interesie.

Drugą sprawą, która więcéj jeszcze od rewizyi konstytucyi burzy opinią publiczną we Francyi, jest ustawa rekrutacyjna. Dotyka ona bezpośrednio wyższe warstwy społeczeństwa, a to z powodu, że projekt rządowy, znosząc instytucyą jednorocznych, obowięzuje wszystkich bez różnicy Francuzów do trzechletniéj służby wojskowéj. Nad ustawą tą rekrutacyjną rozprawiała Izba deputowanych na poniedziałkowém posiedzeniu. Dep. baron Reille wystąpił z poprawką, żądającą utworzenia armii ochotniczéj w sile 120,000 ludzi, zniżenia służby wojskowéj w czasie wojennym do lat trzech z prawem dawania zastępców. Przeciw poprawce téj oświadczyła się komisya wojskowa i minister wojny Campenon, który dowodził konieczności trzechletniéj służby wojskowéj i pociągania do niéj wszystkich obywateli. Izba odrzuciła poprawkę 359 przeciw 117 głosom. (Zobacz Telegramy.) Dep. Laguerre (radykał) zainterpelował rząd o zachowanie się urzędników na Korsyce w mieście St. Elme w znanym wypadku. Dyskusyą nad interpelacyą odroczono do dnia 3 czerwca. — Senat francuzki rozpoczął w poniedziałek obrady nad głośną kwestyą rozwodów.

Wspomnieliśmy wczoraj pokrótce o rezultacie wyborów prowincyonalnych w Belgii, który tak pomyślnie wypadł dla katolików. Sprawa to ważna, wypada więc bliżéj się nad nią zastanowić. Liberalno-masoński gabinet p. Frère-Orbana, który od roku 1878 po trzykroć zmieniał system wyborczy na niekorzyść katolików, spodziewał się przy wyborach prowincyonalnych zadać im ostatni cios i w tym celu uczynił prawo do wyborów zależném od stopnia wykształcenia bez względu na to, czy posiadający owo wykształcenie szkólne płacą podatki, czy też nie. Rząd zaprowadził zatém egzamin. Ale przy tym państwowym egzaminie zdobyło sobie prawo do wyborów więcéj „obskurantów“ katolickich, aniżeli masońscy kulturnicy, tak, że broń ukuta przez liberałów zwróciła się przeciw jéj sprawcom. Katolicy zdobyli sobie imponującą większość głosów w Antwerpii, Brabancie i Namur. W Antwerpii przeszli w wyborach wszyscy katoliccy kandydaci w liczbie 26, nie, jak doniosło biuro Wolffa, większością 500, ale 760 głosów. W Lowanium wynosiła większość głosów katolickich 600, w Hal 400, w Brydze 1500. W Luksemburgu odnieśli zwycięztwo liberali tylko kilku głosami większości. Na szczególniejszą uwagę zasługują wybory w prow. Brabanckiéj. Tutaj zawarli z katolikami kompromis t. zw. niezależni, oburzeni do żywego tyranią i marnotrawstwem publicznego grosza liberalnego gabinetu. Koalicya odniosła wprawdzie tylko zwycięztwo w St. Josse, ale bardzo drobne tylko większości, jakiemi przeprowadzili liberali swych kandydatów w innych miejscowościach, upoważniają do nadziei, że w przyszłości wyjdzie zwycięzko z urny wyborczéj. Katolicki „Cour. de Bruxelles,“ zastanawiając się nad rezultatem niedzielnych wyborów prowincyonalnych, tak pisze:

Kraj odezwał się. Werdykt zapadły w tym dniu potępia politykę ministerstwa. Dziękujmy za to Bogu! Jeżeli czekamy do dnia 10 czerwca, dnia oswobodzenia naszego z pod jarzma, to oczekujemy dnia tego cierpliwie, gdyż zwycięstwo nasze jest pewne. Dziś ujrzeliśmy postającą jutrzenkę swobody. Nową ustawę wyborczą sfabrykowała masonerya na pognębienie ludu katolickiego. Ale ustawa ta zniweczyła jéj oczekiwania. Zostaliśmy teraz pomszczeni za krzywdy, jakie nam wyrządził system wyborczy, ustawa szkólna i ten ucisk, jaki nas gniecie.

W tych jędrnych i dosadnich słowach wskazuje trafnie dziennik katolicki na przyczynę zwycięztwa katolików belgijskich. Wolny katolicki lud Belgii zbrzydził sobie ostatecznie tę liberalną tyranią, nabiera otuchy, krzepi swe siły i poczyna się już zwracać przeciw ciemiężcom najświętszych swych praw. Miejmy nadzieję, że ten moralny rezultat niedzielnego zwycięztwa katolików nie omieszka wydać dalszych dobrych owoców podczas niedalekich wyborów do parlamentu.

Wczorajsza wiadomość „Pall Mall Gazette“ o porozumieniu się Anglii z Francyą w sprawie konferencyi egipskiéj nie jest bez podstawy. P. Gladstone, odpowiadając na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych na różne interpelacye, oświadczył wprawdzie, że rząd nie odstąpi od pierwotnego swego planu, ażeby konferencya ograniczyła swe działanie na kwestyi długów egipskich, ale to, co późniéj napomykał, zdaje się nasuwać myśl, że gabinet angielski gotów poczynić mocarstwom pewne koncesye. „Gdyby z rokowań z Francyą i innemi państwami — tak mówił premier — miał się wyłonić jakiś nowy projekt, to rząd nie omieszka go przedłożyć parlamentowi. Nie idzie tu o osobny układ z Francyą, ale o zgodę Europy, gdyż wielkie mocarstwa mają prawo żądać, ażeby ich głos w sprawach, które obchodzą Egipt jako część państwa tureckiego, był uwzględniony.“ P. Gladstone spuszcza już, jak widzimy, z tonu, w jakim dawniéj przemawiał.

Dzisiejsze doniesienia z Sudanu brzmią pomyślnie dla Anglii; nie należy tylko zapominać, że pochodzą one ze źródeł angielskich. Oto według telegramu, jaki otrzymały władze wojskowe w Suakimie, miał Osman Digma stracić wpływ i znaczenie wśród naczelników plemion. Posłańcy, którzy po 10 dniowéj podróży powrócili z Berberu do Suakimu, opowiadają, że ruch powstańczy, z wyjątkiem okolicy około Sheedy, jest bardzo nieznaczny. Mahdi nie może opuścić Kordofanu, ponieważ wybuchły niezgody pomiędzy zamieszkałymi tam szczepami. Posłańcy ci głoszą w końcu, że powstańcy nie oblegają ani Berberu, ani Chartumu, chociaż znajdują się tam w znacznéj sile. Wszystkie te doniesienia nie zasługują bardzo na wiarę.

Walna petycya.

Myśl walnéj petycyi, poruszona w przedwczorajszym artykule naszego pisma, znajduje oddźwięk w dziennikarstwie.

„Dziennik Poznański“ wspomniawszy o wniosku Czarlińskiego i wyraziwszy nadzieję, że wniosek ten nie upadnie w parlamencie, uznaje najzupełniéj potrzebę obrony szkoły i w artykule p. t. „Obrona praw języka polskiego“ tak pisze:

„Obrona praw językowi naszemu przysługujących w szkole podjętą była przez koło nasze poselskie na sejmie pruskim. Wniosek jednakże w tym względzie podany nie został uwzględniony. Sejm bowiem pruski wniosek ten odrzucił.

Czyż to ma być dla nas prawem? Czyż mamy spokojnie patrzeć na krzywdy, jakie się dzieją dzieciom naszym w szkołach, w których język wykładowy jest niemieckim, w których religii nauczają w obcym dla nas języku?

Czyż mamy obojętnie patrzeć, żeby dzieci nasze zamiast korzystać w szkołach, wychodziły z nich, nic się nie nauczywszy, z przytępionym umysłem?

Nie — to niepodobna; przekonani téż jesteśmy, że całe społeczeństwo podejmie w tym względzie obronę, a raz podjąwszy, prowadzić ją będzie aż do skutku.

„Kuryer Poznański“ w dniu wczorajszym w artykule zatytułowanym Walna petycya poruszył tę sprawę i domaga się, aby ogół krzywd, jakich doznaje język w szkołach a przez to i dzieci nasze, wykazanym był w petycyi walnéj z całego Księstwa.

Taką petycyą zaraz zająć się powinniśmy. W niéj obok wykazania wadliwości obecnego systemu, obok wykazania krzywd dziejących się w szkołach, żądać powinniśmy przywrócenia praw należnych językowi naszemu, a więc, aby język nasz był w nich wykładowym.

Zgoła żądać pod tym względem tego, co nam się wedle praw naszych należy.

Tak wygotowana petycya i opatrzona podpisami wszystkich obywateli, posłaną być winna za pośrednictwem Koła polskiego do sejmu pruskiego.

Koło nasze poselskie poprze ją a gdyby nawet na pierwszym razie nie odniosło skutku, oparte na niéj ponawiać będzie wciąż wniosek o prawa języka naszego w szkole dopóty, dopóki sprawiedliwość nie będzie nam wymierzoną.

Obrona taka musi być systematyczną, jeśli chcemy jéj skutku a nie zadawalniać się sporadycznemi tylko wystąpieniami.

Bez ciągłego domagania się i dochodzenia swych praw nikt jeszcze nic nie uzyskał. Historya zaś uczy, że te tylko narody i społeczeństwa dobiły się praw swych, które nieustannie o nie walczą i ich się dopominają.

Czy zaś obronę praw nazwą nasi najserdeczniejsi agitacyą czy inaczéj, mniejsza o to. Agitacya jest dobrem prawém konstytucyjnem.

Dla nas zresztą każda broń legalna jest dobrą, korzystać zatém z niéj będziemy, dopóki się nie dobijemy praw nam przynależnych.

Nie odkładajmy zatém téj sprawy, zajmijmy się nią zaraz.

Niech się zbierze koło osobistości odpowiednich i ułoży ową petycyą. To najważniejsze. Następnie należy ją przedłożyć do przyjęcia i podpisu wszystkim obywatelom Polakom.

Przekonani jesteśmy, że wszystkie pisma polskie poprą tę sprawę. Możemy się bowiem różnić w drobnych sprawach, możemy się nawet, jeśli to komu do gustu przypada, kłócić, są jednak sprawy, które nas nie dzielić i różnić, ale łączyć powinny.

Sprawa języka naszego, tego najwybitniejszego znamienia naszéj narodowości, sprawa szkół i przyszłego naszego pokolenia, obrona wreszcie praw nam należnych — jest bez wątpienia sprawą, w obronie któréj wszyscy, jak jeden mąż, stanąć powinniśmy.

Żywimy téż głębokie przekonanie, że każdy do niéj szczerze i gorąco rękę przyłoży. My dla wszelkich skazówek, dla wszelkich rad i wyjaśnień w niéj jak najchętniéj szpalty pisma naszego otwieramy, zastrzegając sobie dalsze co do niéj uwagi.“

Nowa propaganda.

Niejaki pan J. J. Hof z Milwauke występuje jako gościnny gospodarz amerykański, zapraszający chłopów polskich, aby go odwiedzili w t. z.

Hofa Park Osada

blisko miasta Seymour, 15 mil od Green Bay Wisconsin.

„Gazeta Toruńska“ podaje odezwę 55 rolników Polaków zamieszkałych w owéj osadzie, wzywającą chłopów polskich do odwiedzenia ich w „Hofa Park Osada“. Oto brzmienie odezwy:

Do naszych Kochanych Rodaków!

My, niżéj podpisani Osadnicy i Właściciele gruntu w okręgu (Township) Maple Grove, Shawano Co. Wis., jesteśmy bardzo wdzięczni panu Hof, iż udzielił miejsca dla naszych nazwisk w tych pięciu tysięcy mapach, które będą rozesłane po całéj Ameryce i Polsce.

Ta piękna mapa niech służy za ozdobę ścian w setnych domach polskich i niech objaśnia każdego z tém, co w sobie zawiera.

To miejsce przez nas zamieszkane wróży nam najlepszą przyszłą dziedzinę i jesteśmy już pewni, że znajdujemy się właściwie w najlepszéj okolicy tak zwanéj:

„Hofa Park Osada“.

Mapa niniejsza wykazuje Wam miejscowość, w któréj przedtém mieszkaliśmy. Wielu z nas miało tam farmy, ale sprzedaliśmy takowe, dowiedziawszy się, że tutejsza okolica jest najlepszą i kupiliśmy sobie nowéj ziemi tutaj. Widzimy teraz, iż postąpiliśmy sobie najrozsądniéj i najlepiéj, jesteśmy zadowoleni sami z siebie, bo cieszymy się dobrem powodzeniem i najlepszem zdrowiem.

Przystępna zatoka jeziora Michigan ułatwia parowcom i żaglowcom przypływ nader blizko do Osady naszéj, a te wielkie okręty wraz z 5-ma kolejami ubiegają się nawzajem o przewóz i dla tego nie mogą przeceniać opłaty od towarów i produktów.

Mamy tu 5 wielkich miast w pobliżu, tylko parę mil od nas, a 4 poczty zupełnie blizko.

Z powodu tych licznych korzystnych warunków, pojmiecie czytelnicy łatwo, iż tu muszą być bardzo dobre targi, tak do kupowania tego co nam potrzeba, jako téż do sprzedawania naszych produktów: — pszenicy i innego zboża, masła, sera, jaj itp. wszystkiego innego.

Kupujemy, co nam potrzeba, i sprzedajemy, co mamy na sprzedaż, niemal po tych samych cenach, jak w Milwaukee i w Chicago.

Gleba tutejsza jest bardzo płodna z głębokim urodzajnym pokładem, nie kamienista, ani piaszczysta.

Okolica nasza jest najlepszą pod pszenicę zimową, a zatém wszystkie inne rośliny udają się tu doskonale, nie mniéj drzewa owocowe, trzcina cukrowa i tabaka.

Tysiące buszli jagód można tu uzbierać, które dziko rosną.

Wszystko, co tu produkujemy, kartofle i inne owoce, rozmaitą żywność, jako to: wołowinę, wieprzowinę, mleko, masło, ma piękny, przyjemny zapach, a kto tu tylko przybędzie, chwali naszę wodę, że podobnéj w innych okolicach Ameryki nie pił.

Okolica nasza jest przewyborną do hodowania bydła. Bydło i owce mają pięknéj trawy poddostatkiem, ale zimą i latem lubią jeść drobny chróst, który razem z piękną trawą i wodą sprawia, że są wolne od chorób.

Bydło i owce paszą się prawie całą zimę w zaroślach (buszu).

My i familie nasze znajdujemy tutaj dużo przyjemności i nie chcielibyśmy powrócić, ani téż wyprowadzić się do żadnego innego miejsca.

Są tu szkoły i kościoły, a więcéj ich będzie budowanych.

Prosimy odwiedzić nas wkrótce.

Tutejsze czyste powietrze, śliczna woda i zdrowy pokarm sprawi wam taki dobry apetyt, że w krótkim czasie będziecie mogli zjeść tyle w jednym tygodniu, ile możecie zjeść teraz w jednym miesiącu. Spodziewamy się, że wkrótce przybędziecie i przywieziecie ze sobą swych przyjaciół i znajomych.

Czasami ludzie tu przybywają bez naszego przewodnika, pana Hofa, w takim razie trzeba telegrafować do niego i ludzie muszą tu czekać, aż przyjedzie. A więc oszczędzicie sobie czasu i pieniędzy, jeżeli zatrzymacie się w Milwaukee i zobaczycie się z panem Hofem, a on wtedy z wami tu przybędzie.

On zawsze jeździ tutaj ze wszystkimi, którzy chcą tu grunta sobie obejrzeć.

My także kupiliśmy nasze grunta od niego, poznaliśmy go już z rzetelności, z wytrwałości w przedsiębiorstwie i jesteśmy pewni, że ustali on tu w tém miejscu wielką polską kolonią.

Zasyłając pozdrowienie wszystkim
piszemy się
Życzliwymi Rodakami.

Mapa wspomniona w owéj odezwie, wykazuje parcele gruntów w znacznéj ilości 15,000 akrów i dla zwabienia emigrantów, podaje plan kolei, które tę nową osadę przerzynać będą, plan miasteczka, a nawet rezydencyą przyszłego Biskupa, który w téj nowéj osadzie będzie miał nową dyecezyą. „Wasz życzliwy I. I. Hof“ jak się właściciel podpisuje, przedstawiony jest dwa razy na owéj mapie w cale pokaźnym portrecie.

Zwracamy uwagę Czytelników na ten nowy rodzaj propagandy, którą zapewne i Księstwo nasze nawiedzone, albo już zostało, albo też nie zadługo będzie, gdyż p. Hof kazał zrobić 5000 egz. owéj mapy i wraz z odezwą rozsyła ją po Ameryce i Polsce.

Cały interes — jak się to najwyraźniéj z każdego wiersza odezwy pokazuje, obliczony jest na spekulacyą, na zapchanie kieszeni właściciela „Hofa Park — Osady.“

Kto ma tyle zasobów, aby się dostać do Milwauke i tam z p. Hofem traktować o nabycie ziemi, ten też spokojnie w domu pozostać i uczciwie w kraju utrzymać się może.

Niech p. Hof zajmie się tymi Polakami, co przybywszy do Ameryki, nie mają sposobu do życia, a będzie miał zasługę prawdziwą — atoli z kraju niechaj nam ludzi nie wywabia i niech do tego nie używa środków, będących najniezawodniéj „falsche Vorspiegelungen.“

Zjazd historyczno-literacki.

Z całéj Polski zbierają się dziś w Krakowie mężowie nauki i miłośnicy literatury, aby na wspólnym wiecu radzić nad dobrém naszego piśmiennictwa.

Ruch na tém poiu jest znaczny; dość zajrzeć w zapiski naszych bibliografów, nawet w przeglądowe artykuły niemieckich pism literackich (np. w ostatnim numerze Magazin für die Litteratur des In- und Auslandes — artykuł H. Nitschmanna), aby się przekonać, że pisarze polscy czynni są na wszystkich polach umysłowéj pracy.

Z wyjątkiem poezyi, w któréj nieco claudicamus, dzieląc tutaj wspólną współczesnym narodom słabość — rozwija się przed nami w literaturze polskiéj piękny obraz ożywionego ruchu: mamy zbiorowe wydawnictwa dziejowe, mamy dzieła historyczne, pamiętniki, monografie, studya literackie, szkice, powieści, pisma i dzieła techniczne, ludowe itd. itd.

Potrzeba tylko wskazania jakiéjś wybitnéj drogi, unormowania metody badań, policzenia tego, co zdziałano i co jeszcze zdziałać wypada, zwrócenia uwagi na pola odłogiem leżące.

To też głównem jest zadaniem zjazdu historyczno-literackiego, który się dzisiaj zbiera w Krakowie, z którego szereg sprawozdań z dniem dzisiejszym rozpoczynamy, przesyłając członkom jego serdeczne: Szczęść Boże!

I nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk wysłało na zjazd ten delegatów swych w osobach pp. Augusta hr. Cieszkowskiego, sędziego Jaróchowskiego i księdza kanonika Korytkowskiego, którzy w tym uczonym zjeździe godnie dzielnicę naszę reprezentować będą.

Załujemy, że stósunki wyjątkowe, w jakich się Wielkopolska znajduje, oraz przygotowania do IV Zjazdu przyrodników i lekarzy nie pozwalają szerszym kołom wziąć udziału w tym ważnym zjeździe, po którym dla naszego piśmiennictwa nie małe rokujemy korzyści.

Kraków, 26 maja.

(□) Zbliża się już dzień, w którym się ma odbyć w mieście naszém Zjazd historyczno-literacki imienia Jana Kochanowskiego, a dotąd mało jeszcze widać tego ruchu obcych, który zwykł poprzedzać już na kilka dni podobne uroczystości. Mówią o trudnościach, z jakiemi się tym razem przychodzi spotkać historykom i literatom z Kongresówki. Wyprzedził innych gorliwy mecenas nauk i literatury Konstanty hr. Przeździecki, który już od kilku dni w mieście naszém bawi. Zdążający na Zjazd Spasowicz znajduje się już podobno w Warszawie. Zapowiadają téż na pewne przybycie pp. Chmielowskiego i Szymanowskiego. Goście lwowscy przybędą jutrzejszym wieczornym pociągiem.

Uroczystość samą, która się odbędzie w dniu 28 b. m. poprzedzi z rana nabożeństwo w kościele uniwersyteckim św. Anny, poczém odbędzie się w sali górnéj Sukiennic najpierw o godzinie 11 publiczne posiedzenie Akademii,

na którém prof. Małecki odczyta rozprawę: „Jana Kochanowskiego młodość“.

Otwarcie posiedzeń Zjazdu historyczno literackiego nastąpi tegoż dnia o 4 po południu. Zagai je przewodniczący komitetu i wezwie do ukonstytuowania się Zjazdu przez wybór przewodniczących i sekretarzów, tudzież podział członków na biura, w których się szczegółowe prace odbywać będą. Wydrukowane już referaty rozdane będą między obecnych członków. Dalsze posiedzenia odbywać się będą w dniach 20 i 30 maja.

Wystawę zabytków XVI wieku mieliśmy już sposobność oglądać, o ile dotąd jest ukończoną. Komitet Muzeum narodowego, który się nią zajmuje, dołożył wszelkiéj staranności, aby ustawienie jéj przedstawiało całość w artystyczny sposób ułożoną. Dalszém jego staraniem było, ażeby przedmioty nadsyłane poddać ścisłéj krytycznéj kontroli nie tylko pod względem ich autentyczności, ale i pod względem przynależności ich do epoki, jaką mają przedstawiać, tak, że każdy z przedmiotów, jaki się na wystawie ukaże, należeć będzie z pewnością do tych, na które żywe oko Jana Kochanowskiego mogło było w swoim czasie patrzeć. Ładnym jest szczególnie zbiór cennych, współczesnych Kochanowskiemu szpalerów (gubelinów etc.), pojawią się też na wystawie obrazy Culmbacha, cenna własność jednego z tutejszych kościołów, na którą zwiedzający Kraków turyści zbyt mało zwykle zwracają uwagi, wiele ciekawych dokumentów i miniaturowych kodeksów.

Przypadek zdarzył, że współcześnie ze Zjazdem historyczno literackim odbywać się będą w Krakowie w d. 29 maja i następnych posiedzenia ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa ubezpieczeń, którego rada nadzorcza już od kilku dni czynności przygotowawcze załatwia. Trudno przewidzieć, o ile posiedzenia te przeszkadzać będą Zjazdowi historyków i literatów i odwrotnie, tyle jest tylko pewném, że się zjazd osób w mieście powiększy i dostarczy większego kontyngensu do teatru, na którym będą stósowne do obchodzonéj rocznicy przedstawienia i na wspólne uczty, na które się już liczne zbierają podpisy.

Zresztą życie miasta naszego nie odznacza się w téj chwili żadnym ważniejszym wypadkiem; schodzi ono na słuchaniu licznych muzyk po ogrodach i na plantacyach, na majówkach i innych wycieczkach w piękne okolice Krakowa, które teraz właśnie całym swym świecą blaskiem, lub na stuczne ognie urządzone raz po raz w Strzeleckim ogrodzie i na błoniach.

Sędzia a profesor.

Poseł, wolno-konserwatysta dr. Delbrück, przy obradach w komisyi oświecenia nad petycyami o równouprawnienie nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych z sędziami pod względem stopnia i remuneracyi, przemawiał przeciwko uwzględnieniu tych petycyi, a jako uzasadnienie wygłosił przekonanie swe, iż tego uwzględnienia profesorów z tego powodu wypada zaniechać, ponieważ stan sędziego zaszczytniejszy jest od stanu profesora.

Podobny sąd z ust posła dr. Delbrücka, który do tego sam jest filologiem, zadziwić zdoła każdego bezstronnego. Nic więcéj płytkiego wystawić sobie nie umiemy, jak taki ogólny sąd o większéj lub mniejszéj zaszczytności stanu, a do tego jeszcze sędziego z profesorem, zwłaszcza, że obydwa te stany porówno są oparte na podstawie osiągniętéj wyższém wykształceniem umysłowém.

Czemże, zapytać się ma prawo profesor, uzasadnić większą zaszczytność stanu sędziowskiego? Czyż troska i staranie o moralne i umysłowe wykształcenie młodzieży ma być mniéj zaszczytném, niż jednanie sporów i ściganie oraz sądzenie przewinień i zbrodni? Czy nauka prawodawstwa ma być zaszczytniejszą, niźli badanie mowy ludzkiéj, autorów wszystkich wieków lub praw natury? Może pod względem ogłady towarzyskiéj? Przyznajemy, że więcéj ją sędzia wszędzie uwydatnić może, bo mu czas na to pozwala. Profesor pracując tylko dla szkoły, ma obowiązki o wiele trudniejsze, począwszy od studyów uniwersyteckich, aż do końca życia. Zatrudnienie profesora z zawodem jego tak ściśle związane, mniéj mu daje sposobności do stykania się z światem towarzyskim, ale czy mniéj ono zaszczytne? Do r. 1878 obadwa te stany porówno były w świecie towarzyskim cenione i porówno udotowane i nikt też na podobną krytykę nie byłby się odważył. Obecnie zaczyna się pensya sędziego od 2400 mr. a kończy na 6 tysiącach obok innych dogodnych warunków. Profesor zaczyna od 1800 mr. a kończy na 4500 mr. co nawet rzadko któremu dostaje się w udziale: stósunki awansu nie są nawet dotychczas prawnie uregulowane, o tyle, że np. stopień wyższego nauczyciela osiągnąć można już albo w roku szóstym, albo dopiero po dwudziestu pięciu latach umysłowéj pracy.

Przy owém wyższem udatowaniu uwzględniano niesłusznie dłuższe i kosztowniejsze wykształcenie prawnika. Prawnik zaledwie $1^1/_2$ roku późniéj wstępuje w służbę publiczną, a cóż to znaczy w obec korzyści, które osiąga późniéj; tymczasem filologowi czynią zarzuty, że już jako kandydat udzielając rocznie około 950 godzin nauki, pobiera w przecięciu 1,100 mr. Po marce za godzinę, czy to nie śmieszne?

Do przykrości połączonych ze stanem profesora, dodać wypada dzisiejsze zbyt luźne wychowanie młodzieży, które na każdym kroku utrudnia jego prace. W obec podobnego zapatrywania wypadałoby się zapytać: kiedyż nastąpi nareszcie sumienne uwzględnienie pod względem materyalnym? Frazesów w tym względzie dosyć już utworzono: idealne stanowisko profesora, zawód pełen cierni i głogów, przestawanie na małem, naukowe i praktyczne rezultaty; nawet: intelektualni sprawcy, zwycięctwa pod Sadową! i wiele innych podobnych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 27 maja.

Dzienniki liberalne narodowców i lewicy strawić tego dotychczas nie mogą, że kompromis zawarty między „katolikami i konserwatystami“ a przedstawicielami rządu w sprawie zabezpieczenia robotników tak niespodzianie ich zaskoczył. Tępą jest pamięć tych ichmościów; inaczéj musieliby sobie przypomnieć, że w czasie, gdy oni dzierzyli ster w swém ręku, niespodzianki takie daleko częściéj się wydarzały, niż obecnie. Pan Bennigsen był przez lat więcéj niż dziesięć przewodniczącym w komisyi budżetowéj i jako taki nie tuzin, lecz więcéj niż sto takich kompromisów zawarł, jak teraz pan Frankenstein. P. Bennigsen w ten sam sposób zawarł kompromis w sprawie wojskowéj (etacie siedmioletnim), pan Miquel, jako prezydujący w komisyi sprawiedliwości, jeszcze „rozgłośniejszy“ kompromis w sprawie prawodawstwa sądowego i t. d.

Wszystko to odbyło się po za plecami i bez wiedzy centrum. „Większości“ (narodowcy i prawica) wszystko między sobą a rządem odrabiały. Ma przeto bar. Franckenstein jak najzupełniejszą słuszność, jeśli w swéj publicznéj deklaracyi do tego się odwołuje, iż postąpienie centrum i członków prawicy w komisyi zabezpieczenia przeciw zwyczajowi parlamentarnemu bynajmniéj nie wykracza. Jeżeli „Lib. Corr.“ zarzuca, że baron Franckenstein „naturalnie“ tylko jako członek centrum, nie jako przewodniczący w komisyi zabezpieczenia, miał udział w tych tajnych schadzkach komisyi, to i tego zarzutu żadnym sposobem usprawiedliwić nie można. Nie wątpimy, że centrum postąpienie p. Franckensteina jak najzupełniéj pochwala, a nawet, że cała frakcya będzie mu za nie wdzięczną; ale polecenia w tym razie stronnictwo żadnego mu nie dało, co już ztąd wynika, że frakcya od rozpoczęcia feryi parlamentarnych zebrać się już nie mogła. Szanowny prezes frakcyi działał tu raczéj li tylko jako przewodniczący w komisyi zabezpieczenia, a wskazówką działania nie były dlań interesa frakcyi, lecz inne, szlachetniejsze motywa.

Chodziło mu o to, aby prawo w interesie robotników przyszło do skutku, a jako przewodniczący uważał to za najświętszą powinność dołożyć wszelkiego starania, aby raz przecie w téj materyi zapadła stanowcza uchwała, i aby prawa trzykroć przedebatowanego nie puszczać na niepewne losy na arenie nowo obranego parlamentu. Wszakże i sam książę Bismarck w swém monitum, w którém nie dawno na plenarném posiedzeniu zganił powolną pracę komisyi, uważał za konieczność pochwalić gorliwość bar. Franckensteina. Dzienniki przeto „liberalne i lewicy“ nie mają najmniejszego powodu do zaczepiania czcigodnego prezesa komisyi zabezpieczenia, a napady na „katolicko-konserwatywne facyendy zakulisowe“ można tylko uważać za goryczą zaprawione zatęsknienie naszych przeciwników za lepszą przeszłością.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wiec ludu ślązkiego, zwołany przez polityczne Towarzystwo ludowe do Ustronia, u stoku Beskidów, zgromadził w niedzielę dnia 25 b. m. przeszło 500 uczestników. Między nimi znajdowało się wielu burmistrzów czyli wójtów gmin. Kobiety ślązkie wzięły także liczny i żywy udział. Przewodniczył Andrzéj Broda, burmistrz Ustronia. Po zagajeniu wieca, mówił porywająco poseł Jerzy Cienciała z Mistrzowic o potrzebie Towarzystwa politycznego ludowego, mającego za jedyny cel narodowe dążenia. Jerzy Grycz z Lyzbic, młymarz, postawił rezolucyą o potrzebie rozszerzenia równouprawnienia języka polskiego na Ślązku. Przyjęto ją entuzyastycznie. Rezolucyą poprzedził mówca jędrném przemówieniem, illustrowaném przykładami z życia ludu. Adwokat dr. Michejda rozebrał potém zbliżającą się dla Ślązka kwestye wyborów do sejmu i rady państwa.

Pan Hilary Filasiewicz miał wreszcie treściwy, ale serdeczny i popularny odczyt o Kochanowskim. Odczyt zakończył mówca, wykazując znaczenie ówczesnéj już literatury i ówczesnego języka polskiego, który nie jest łachmanem żebraczym, jak twierdzą Niemcy na Ślązku, ale płaszczem królewskim. Po wyczerpaniu programu wznieśli zebrani trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza i odśpiewali wraz z muzyką hymn ludowy. Do Towarzystwa wpisało się przeszło 100 członków. Podczas wieca nadeszło kilka depesz z życzeniami ze Ślązka i z Galicyi.

NIEMCY.

* Berlin, 27 maja. Wspomnienie o Mallinckrocie. Dzień wczorajszy bolesną katolikom niemieckim przywodzi na pamięć stratę. Dziesięć lat jest to dość długi przeciąg czasu; ale mimo to nie zdołał on ostudzić przywiązania i osłabić czci, jaką trwający w wierze katolicy Niemcy otaczają cną i szlachetną osobistość Hermana Mallinckrodta. Dnia 26 maja zwarły się do snu wiecznego jego powieki, 30 w sobotę po Świątkach złożono zwłoki jego w Boedeken na wieczny spoczynek. Niemiecka prasa katolicka była podówczas tłómaczem powszechnego, nieutulonego i głębokiego żalu. Dziś, po latach dziesięciu, Niemcy katolicy, stojąc w myśli nad mogiłą jego, mogą sobie oddać świadectwo, iż wiernymi pozostali ślubowi, który złożyli w martwe jego ręce, ślubowi wytrwania stale przy świętym sztandarze, chociażby się zaciętość walki zwiększyć miała. I dziś organa ich prasy ponawiają ślub dawniejszy, ręcząc, że hasłem ich będzie, jak dotychczas była: gotowość do wszelkich ofiar za wiarę i Kościół.

— Podatek od cukru burakowego. Rada związkowa otrzymała w tych dniach od urzędu skarbowego Rzeszy projekt, regulujący stanowczo sprawę podatku od cukru burakowego. Zapowiada on podwyższenie podatku na 1,80 m. od 100 kilogramów, pozostawiając bonifikacyą eksportową w kwocie unormowanéj w zeszłym roku prawem prowizorycznem. Ze względu na spóźnioną porę wniesienia projektu, jako też już pozawierane układy i obecne położenie cukrowni projekt ma stać się prawomocnym dopiero dnia 1 sierpnia 1885. Projekt jest krótki i dostatecznie umotywowany. Wypowiedziano w nim także prowadzenie na przyszłość ścisłych i dokładnych tabel statystycznych co do fabrykacyi, eksportu i dochodów podatkowych z cukrowni.

— Pomnożenie departamentów. Stwierdza się pogłoska, że ilość departamentów przez podział zwiększoną zostanie. Gdy na posiedzeniu sejmowém dnia 28 listopada 1882 któryś z członków wypowiedział życzenie utworzenia nowego departamentu z powiatów sensborskiego, jańsborskiego i ełkskiego, minister Puttkamer uznał potrzebę podziału zbyt wielkich obwodów, odkąd punkt ciężkości administracyjnéj przeniósł się na instancye obwodowe. Chodzi tu mianowicie o departamenta wrocławski i dysseldorfski. Najtrudniejszą była dotychczas administracya obwodu dysseldorfskiego, zamieszkałego przez 1 i pół miliona mieszkańców z powodu różności stósunków części północnéj i południowéj, niezmiernego ruchu na Renie, znamienitego przemysłu fabrycznego i górniczego, jako też rozległego celnictwa. Przyjdzie może z czasem i do podziału departamentu królewieckiego dla jego zbytecznéj rozległości. Powierzchnia jego bowiem wynosi 408 mil kwadratowych, gdy tymczasem departament magdeburski ma tylko 210, erfurtski 61, a koloński 72 mil kwadratowych.

— Jak traktują katolików, powiada „Schl. Volks Ztg.“:

Komitet prowincyonalny na swoich posiedzeniach w dniu 20 i 21 maja przyznał subwencyą czterem zakładom protestanckim, a ani jednemu katolickiemu. I tak dyakoniski we Wrocławiu ze względu na ubytek w dochodach otrzymały 800 marek, dozór lazaretu dla dzieci Siloah w zakładzie kąpielnym Langenau jednorazowe wsparcie 500 marek na koszta urządzenia, „Herberge zur Heimath“ w Głogowie otrzymała 500 marek, ten sam zakład w Łańcucie (Landeshut) 500 marek na koszta urządzenia. „Herbergen zur Heimath“ odpowiadają naszym katolickim „gospodom czeladnym“.

— Co do przyszłéj fundacyi wyższych zakładów naukowych p. minister oświecenia ogłosił przepisy, określające ściśle stanowisko nauczycieli, stósunek szkoły do rządu itd. Na zgromadzeniu reprezentantów miasta Forst n./L. odczytano w tych dniach pismo ministra, oznaczające dokładnie warunki, pod któremi jedynie zezwala na założenie prorealnego gimnazyum z przydzieleniem klas gimnazyalnych. Do tych warunków zaliczyć należy przyznanie dopłaty na mieszkanie dla wszystkich nauczycieli i ustanowienie etatu według zasad etatu normalnego; w końcu zastrzega sobie p. minister, aby zakład nie liczył wcale na dodatek rządowy, lecz jedynie z funduszów miejskich był utrzymywanym. Gminy przeto powinny odtąd w własnym interesie w samym początku uregulować kwestyą pieniężną. Niedogodności, jakie z niedopatrzenia się w téj sprawie dla kilku miast powstały, wyszły na złe szkołom i często przyprawiły gminy o mniejsze lub większe straty.

— Kasy oszczędności. Minister spraw wewnętrznych zasięgnął opinii naczelnych prezesów, czy nie ma jakich przeszkód w udzielaniu z publicznych kas oszczędności pożyczek prowincyom, powiatom, gminom miejskim i wiejskim, tudzież kościelnym i innym zdolnym do prestacyi i używającym praw korporacyjnych stowarzyszeniom komunalnym państwa pruskiego za obligiem prawnie przepisanym. Ponieważ wszystkie sprawozdania na zapytanie odpowiedziały przecząco, pan minister rozporządzeniem z dnia 2 kwietnia r. b. zniósł dawniejszy nakaz ograniczenia pożyczki tylko na własną gminę, jako też zgodził się na to, aby na takową pożyczkę — przy któréj zresztą zawsze należy oznaczyć termin amortyzacyi — nigdy więcéj nie przeznaczano, jak jednę czwartą zawartego w kasie funduszu.

— Akademia w Monasterze liczy obecnie 330 studentów; w zeszłym semestrze było ich tylko 280.

— Nowy opat. Z Strassburga piszą, iż dnia 25 maja w klasztorze Trapistów w Oelenbergu dr. Stumpf uroczyście konsekrował w asystencyi opatów benedyktyńskich z Einsiedeln i Mariastein nowego opata, ks. Andrzeja. Podsekretarze stanu Puttkamer i dr. Mayr byli przy uroczystości obecnymi.

ROSYA.

* Postępy prawosławia. — Z Rygi piszą do gazety „Nowoje wremja“:

„Prawosławie nie przestaje robić zdobyczy w naszym kraju; jeszcze do niedawna w gubernii estlandzkiéj były zaledwie dwie nowe prawosławne parafie, a obecnie jest ich już cztery. Założono też już 10 szkół dla nowonawróconych. Zakładanie szkół napotyka trudności z powodu, że w tych okolicach nie ma dóbr skarbowych, a obywatele luterańscy niechętnie odstępują lokali na pomieszczenie szkół prawosławnych. W tym czasie również w gubernii kurlandzkiéj zaczęła objawiać się dążność do przechodzenia na prawosławie: jeżeli ta dążność nie osłabnie, to i w téj miejscowości wkrótce otwartą zostanie nowa prawosławna parafia. Bawiący tu przez czas dość długi z polecenia oberprokuratora synodu, rzeczywisty radca stanu Korżeniewskij, miał możność przekonania się dostatecznie jak kłamliwe są zapewnienia, jakoby dążność ku prawosławiu była wywołana przez szkodliwą agitacyą i przez obietnice dóbr materyalnych — wymysł rozgłaszany bardzo usilnie przez baltyckich korespondentów pewnéj niemieckiéj gazety i przez nadbaltyckich działaczy w innych wpływowych sferach. Czas nareszcie byłoby przyznać, że dążność do prawosławia jest bardzo radosnem wyjściem z religijnego i innego zamięszania. Można się cieszyć, że oddawna gromadzące się niezadowolenie Estów i Łotysów z miejscowego porządku rzeczy wylewa się w formie pomyślnéj dla rosyjskiéj państwowości dla religii i dla społecznego porządku. Arcybiskup Donat ma zamiar wyjechać z Rygi w celu zwiedzenia nowo utworzonych prawosławnych parafii. Spodziewać się należy, że podróż ta wywrze najlepsze wrażenie na nawróconych, którzy podobno najbardziéj obawiają się tego, aby o nich nie zapomniano, tak jak się to stało w czwartym dziesiątku lat bieżącego roku.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń 27 Maja. We Wiedniu odbyły się wczoraj wybory uzupełniające do Rady państwowéj, dla centrum miejskiego i dla dzielnicy Mariahilf. Wybory te wypadły korzystnie dla stronnictwa liberalnego. Na Mariahilf obrany został radzca izby handlowéj Neuber. Przeciwnikiem jego był dr. Pattai. W środku miasta wybrany został dr. Kopp. Przeciwnikiem jego był prałat Klostersitz.

FRANCYA.

* Paryż 26 Maja. Około 200 komunistów udało się na cmentarz Pére-Lachaise i postawili 60 doniczek z kwiatami na murze, wzdłuż, którego w r. 1871 odbywały się rozstrzeliwania komunistów. Policya zachowała się spokojnie w obec téj manifestacyi.

— Hr. Paryża był wczoraj na wyścigach w Chantilly.

Flecik.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 122.)

Pozwól mi opowiedzieć jeszcze jednę z licznych naszych sielskich rozrywek.

Częstokroć przepędzaliśmy całe popołudnie, łowiąc ryby w strumyku, obrośniętym w około wierzbami i topolami. Rozrywka ta zostawiła w mojém sercu równie miłe wspomnienie, jak przechadzki po lasach. Zresztą w lesie zawsze to samo sklepienie z zieloności, niezliczone kolumny z pni, a czasami bardziéj otwarte miejsce z szerokim kawałem nieba nad głowami. Było to nieco jednostajne, bez obecności przyjaciela czułbym się téż niewolnikiem w lesie, tak jak w domu ciotki, zdaje się nawet, że lękałbym się samotności. Na brzegu zaś strumyka, wśród obszernych pól, jakżeż odmienne i wesołe wrażenia przejmowały mię: płynąca woda, odbijające się w niéj słońce, parująca ziemia i powietrze, przepełnione woniami przeróżnych kwiatów, zachwycały umysł! Na zwykłą siedzibę obraliśmy dwie naturalne altanki, utworzone z gałęzi olszyny, a otwarte od strony strumyka. Oddalone o dwadzieścia kroków od siebie, zasłaniały nas obydwóch zupełnie. Siedząc tak na brzegu, z nogami opartemi o pęki mięty i niezapominajek, w jednéj ręce trzymałem wędkę, drugą z rozkoszą gniotłem czarną i wilgotną ziemię. Wpatrywanie się ciągłe w płynącą wodę mąciło mi chwilami umysł; widziałem ją, usiłującą wyrwać z brzegów długie wstęgi zielonéj trawy, a potém wijącą je w swych przeroczystych falach. Biedne te wstęgi nie miały ani spokoju, ani odpoczynku. Skoro milczenie nasze przedłużało się, lub ryby nie dawały się długo łowić na wędkę, Lawrard wyciągnął z kieszeni ukochany flet, z którym się nigdy nie rozstawał, i świeże tony rozlegały się za chwilę po falach. Słuchałem go z początku, siedząc nieruchomy, dumny, że ja jeden go tylko słyszę i przekonany, że jedynie dla mnie gra; poczém wsuwałem się cichutko do jego altanki i kładłem się obok niego.

Pewnego dnia, gdy przygrywał z miną smutną i zniechęconą najulubieńszą swą piosnkę, począłem przeglądać w wodzie odbijającą się jego postać. Po raz pierwszy wtedy, uderzony zostałem jego chudością. Oczy patrzące ciągle w dal, zdały mi się niepomiernie powiększone, kości policzków wystawały, a lekki zarys czarnych wąsów podwyższał jeszcze bladość lic. Ponure przepowiednie ciotki przyszły mi na myśl, i byłem gotów do płaczu, gdy nagle Lawrard spostrzegając, że przyglądałem mu się w wodzie, uśmiechnął się do mnie mile, a potém zagrał aryą tak szybką i wesołą, że zapominając o strapieniu, parskałem śmiechem.

Po skończonym połowie, gdy zawinęliśmy porządnie wędki, a złowione ryby w gałązki wierzb, i zaczynaliśmy rwać kwiaty, które zanosił zawsze mojéj ciotce. Na nic się nie przydało, gdym mu się zwierzał ze skargami na nią. Jakkolwiekbądź malcze — odpowiadał łagodnie — zawsze jest to twoja ciotka; zamiary jéj względem ciebie są dobre i powinieneś starać się jéj przypodobać.

Zbierając kwiaty, mógłem był nieraz przekonać się o prawdziwie serdecznéj dobroci serca przyjaciela. Prawdziwie, jak dobry ojciec cieszył się obcowaniem z naturą. Gdy czasem zdarzyło mi się wyrwać kwiatek z korzeniem, łajał mię za to — pozwalał mi tylko rwać kwiaty, rosnące po kilka na jednym krzaczku. — Nie tykaj tego kwiateczka, czy nie widzisz, że jest sam jeden — mówił chwilami. Pamiętam też, że gdy pewnego wieczora wyrwałem skrzydełko wodnemu konikowi i rzuciłem go po przez strumyk, aby obaczyć, jak się wywiąże z tego trudnego zadania, Lawrard uderzył mię z gniewem. Dzisiaj uważam, aby nie nadepnąć robaka na drodze; myślę wtedy o biednym Lawrardzie.

Przyjaźń moja dla niego była uczuciem młodszego dla starszego brata, z pewnym odcieniem zazdrości, która mnie czyniła podejrzliwym. On przywięzując się coraz bardziéj do mnie, stawał się dziwacznym i fantastycznym, jak chore dziecko. Potrzeba mu było wszystko przebaczyć, nie było bowiem sposobu gniewać się na niego — tak był znakomitym flecistą i tak dobrym chłopcem. Owo pobłażanie przyczyniało się, jak sądzę, do wzrostu jego kaprysów. Jak rozpieszczone dziecko stara się, aby je wyrzucono z klasy, by się mogło swobodnie bawić, tak też i Lawrard usiłował doprowadzić przełożonych do tego, aby go wydalili z pułku, bo wówczas mógłby czémprędzéj pobiedz do rodzinnéj wioski. Czy była to tęsknota za krajem? czy co innego? Nawet wuj dostrzegł to usposobienie, a jakkolwiek nie lubił znosić żadnych wybryków, Lawrardowi przebaczał wszystko ze względu na jego talent.

Poczciwy człowiek, niech mu ziemia będzie lekką! Chociaż artysta, nie posiadał w charakterze najmniejszéj zazdrości, ani zawiści. Wynosił zawsze i wszędzie swój „świetny nabytek.“ Młodzi amatorowie muzyki udawali się doń z prośbą, aby namówił Lawrarda do dawania im lekcyi, a chociaż wuj grał wcale nie źle na tym instrumencie, prowadził ich zawsze do swego podwładnego.

Próżne prośby i namowy! Lawrard nie pragnął dostatków.

Jego głośna sława — gdyż całe miasto znało go i chwaliło jednym chórem — nie dziwiła go, ani mu nie pochlebiała. Miał spokojną i marzącą naturę pasterzy: lubił wielkie lasy, przepędzanie dni całych nad brzegami wody, granie rodzinnych piosnek, luk komponowanie nowych. Oto wszystko, czego pragnął od życia — przynajmniéj tak sądziłem.

A nasze wojskowe przyjemności, o których dotychczas ani słówkiem nie wspomniałem! Och! owe ćwiczenia na nierównym gruncie, otaczającym twierdzę, 2000 ludzi rozstawionych w kwadraty, w linie frontowe, w zbite kolumny — ci oficerowie i podoficerowie, rozsypani na obszernéj płaszczyznie — sto głosów, wydających rozkazy, rozlegających się na przestrzeni kwadratowéj mili, i muzyka, wybuchająca radosnemi tony! Pułk przechodził jakby jeden człowiek pośrodku dwóch rzędów ciekawych, poprzedzony przez orkiestrę, metalowe instrumenta błyszczały w promieniach słonecznych, a ja podnosiłem dumnie główkę na karku. Słońce rzucało strumienie światła na ulice, które zapełnialiśmy strumieniami harmonii, a mój chiński kapelusz wraz z pałeczkami bębnów podnosił się w takt obok fleta mego przyjaciela!

Jednego pięknego poranku, podczas wojskowych ćwiczeń Lawrard dostał silnego wybuchu krwi — musiano go na noszach ponieść do szpitala. Ciotka nie omyliła się.

Przepędziłem kilka dni przy łożu chorego przyjaciela. Doktór pocieszał nas, zapewniając, że po kilku tygodniach spokoju i odpoczynku będzie mógł odpowiadać za uleczenie pacyenta.

— Każę ci wydać — powiadał — urlop z powodu nadwątlonego zdrowia na sześć miesięcy, które będziesz mógł przepędzić w domu, a potém wrócisz do wojska, zdrowszy, niż kiedykolwiek.

Myśl o urlopie rozradowała chorego.

Pojedziesz wraz ze mną w moje rodzinne strony — mówi wesoło; przyrzekam wujowi, że po powrocie zacznę dawać lekcye, jakie zaleci, aby mu zwrócić koszta twojéj podróży.

(Dokończenie nastąpi.)

— Marya Colombier skazana została przez sąd przysięgłych na 3 miesiące więzienia i 1000 fr. kary pieniężnéj za książkę pod tytułem: Sarah Barnum. Sąd dopatrzył się w książce téj wykroczenia przeciwko moralności. Sprawa toczyła się przy wykluczeniu publiczności.

— Obawy o zdrowie ks. Aumale nie zmniejszyły się.

Prasa ministeryalna interesuje się ucztą wydaną d. 15 maja przez posła amerykańskiego Mortona dla hr. Paryża i gani Mortonowi ten postępek, zarzucając mu, że niepowinien się był skłonić do podobnéj manifestacyi na korzyść pretendenta. Morton zaprotestował przeciwko téj insynuacyi, jakoby salony jego miały służyć na schadzkę dla spiskowców rojalistycznych. Hrabiego Paryża, powiada, zaprosił jako byłego oficera armii amerykańskiéj.

WŁOCHY.

* Rzym 26 Maja. Iluminacya. W pismach katolickich krąży odezwa wzywająca katolików, aby w dzień 31 maja, jako w ostatni dzień Miesiąca Maryi katolicy oświetlili swe mieszkanie. Jak wiadomo, w roku bieżącym przypada setna rocznica rozpoczęcia nabożeństw majowych na cześć Najśw. Panny. Zapewne i w innych krajach konkluzya nabożeństwa majowego w roku bieżącym uroczyście obchodzona będzie — zwłaszcza, że przypada we wigilią uroczystości Zielonych Świątek.

— „Moniteur de Rome“ przytacza dziś tekst artykułu „Nordd. A. Ztg.“ w sprawie Propagandy, i nazywa tę zaczepkę pisma niemieckiego na Stolicę Apostolską „tkaniną nie mających podstawy suppozycyi.“ Daléj powiada „Moniteur de Rome,“ iż artykuł półurzędowego organu niemieckiego dowodzi: 1) że rząd wreszcie przychodzi do przekonania, iż harda odpowiedź p. Gosslera na interpelacyą ks. dr. Jażdżewskiego była błędem; 2) że w Berlinie niepodoba się, iż w Rzymie co do rozwoju kwestyi religii już w Prusiech panuje pesymizm i 3) że w Berlinie nie znają prawdziwego położenia Rzymu, lub że przynajmniéj udają, iż tego położenia nie znają. „Najdokładniéj, pisze „Moniteur de Rome,“ przekonujemy się o braku krytyki lub dobréj wiary u „Nordd. A. Ztg.“ z twierdzenia, że Jezuici poinformowali fałszywie Papieża o rozprawach sejmu pruskiego podczas interpelacyi ks. dr. Jażdżewskiego. Pominąwszy już tę okoliczność, że półurzędowy organ przypisuje Leonowi XIII w téj sprawie rolę śmieszną, nie potrzeba wcale niedokładnego tłómaczenia, gdyż „Moniteur de Rome“ podaje mowy wygłaszane w Berlinie w dniu, w którym otrzymuje ich tekst urzędowy.“

SZWAJCARYA.

* W protestacyi przesłanéj Papieżowi przez Biskupów szwajcarskich przeciwko złupieniu Propagandy następujący znajdujemy ustęp:

„My sami nawiedzeni kilkakrotnie złupieniem dóbr naszych kościelnych, walcząc przeciwko bezustannym napaściom, dążącym nie tylko do zniszczenia wolności religijnéj w kilku dyecezyach, lecz także i do wolności szkólnéj, my, duchowieństwo i lud, ścielemy się wierniéj niż kiedykolwiek do stóp Twoich, Ojcze św. i nie przestaniemy w sposób legalny a spokojny bronić świętych praw naszego Kościoła.“

— Petycya z berneńskich gór Jura stawiła wniosek u rady związkowéj, ażeby poczyniła dalsze kroki celem załatwienia kwestyi biskupstwa bazylejskiego. Tylko jeszcze berneńskie władze opierają się uregulowaniu téj kwestyi.

— Radzca związkowy Schenk proponowany jest na honorowego prezesa w najbliższych związkowych strzelaniach do tarczy w Bernie; konserwatyści zastrzegli sobie jednakowoż, że się wstrzymają od téj uroczystości, jeżeli w ten sposób ma być zamanifestowany jéj radykalny charakter.

— Przedstawicielom stronnictwa ludowego berneńskiego w radzie związkowéj zrobiono zarzut, iż przy obradach o jednym z nowych artykułów kościelnych przy głosowaniu odłączyli się od rzymsko-katolickich współobywateli kantonu, którzy pod przewodem dziekana Hornsteina z Pruntrutu za dawnym stanem rzeczy głosowali. Nowy ten artykuł zamierza nałożyć katolikom rodzaj synodu protestanckiego, nie zgadzającego się wcale z zasadami Kościoła katolickiego.

— Siostry miłosierdzia w Ingenbohl w kantonie szwyckim otrzymać mają zarząd nad zakładem głuchoniemych, który ma jeszcze w tym roku być otworzony w zamku Oberstorf, w kantonie fryburskim.

TELEGRAMY.

Kair, 27 maja. Jak donosi telegram gubernatora Dongoli, ponieśli powstańcy zupełną klęskę; w obwodach zrewoltowanych przywrócony został spokój; powstańcy okazują gotowość do poddania i chcą nawet płacić wyższe podatki. Wiadomość tę stwierdza w drodze telegraficznéj major Kiczenes w Korosko. (Zobacz Przegląd.)

Paryż, 28 maja. Komisya wojskowa Izby deputowanych odrzuciła poprawkę podsekretarza stanu Duranda, żądającą zwolnienia ze służby wojskowéj pewnéj kategoryi popisowych, oddających się wyższym naukom, jakkolwiek minister oświecenia oświadczył, że poprawkę tę stawia Durand w imieniu rządu. — Izba przyjęła artykuł I ustawy rekrutacyjnéj, obowięzujący wszystkich Francuzów od lat 20—40 do służby wojskowéj; uchwaliła daléj 363 przeciw 4 artykuł II, na mocy którego zobowiązani są wszyscy bez różnicy do służby, odrzuciwszy poprawkę, żądającą zwolnienia w pewnych przypadkach. Dalsze obrady w czwartek.

Bern, 27 maja. Rząd bułgarski oświadczył szwajcarskiemu rządowi związkowemu, że przystępuje do konwencyi genewskiéj, zawartéj celem pielęgnowania rannych na pobojowiskach.

Tyflis, 27 maja. Książę Dondukow-Korsakow wyjechał z Merwu dnia 25 bież. mies. i przybył do Askhabadu.

Peszt, 28 maja. Anarchista Rus w procesie prasowym skazany został na 6 miesięczne więzienie i zapłacenie 200 złr. kary.

Z pamiętników Siemiaszki.

(Część pierwsza pamiętników, wydrukowana w tomie I, od str. 1—47, dużéj 8, wyd. 1883 w Petersburgu. Opowiadanie doprowadzone do r. 1828.)

Pierwsza część pamiętników S., napisana w 1850 r., nie zawiera w sobie ważnych rzeczy, będąc dopiero przygotowaniem i początkiem jego sławnéj misyi, która krwi niewinnéj, tylu łez i nieszczęść była przyczyną! — Autor opisuje swoje życie od urodzenia i doprowadza je do końca 1827 roku, kiedy już wystąpił na szerszą widownią. Nasamprzód wzywa S. Boga na świadectwo, że będzie mówił tylko prawdę o tém, co go w „téj ciernistéj spodkało wędrówce.“ I zaraz czytelnika uderza w znaczący sposób, jakie to „ciernie“ miał S. w życiu? Jeżeli mówi o cierniach wewnętrznych, na to zgoda zupełnie, ale autor usiłuje dowieść, że zawsze miał spokój wewnętrzny, bo walczył „za cara i prawdę;“ zewnętrznych zaś cierni nie widać w tém jego życiu, usłaném krestami, rublami, honorami... I tak, pomimo wezwania Boga na świadectwo, na początku już słabnie wiara w prawdomówność autora. Następnie przebija się bardzo widocznie chęć autora chwalenia się przy każdéj sposobności: zdolnościami, zahartowanym już w dzieciństwie charakterem, stałością przekonań w młodocianéj nawet duszy, świątobliwością życia, badaniem prawdy, poświęceniem wszystkiego dla prawdy itd. itd. — Nie można rzeczywiście odmówić S. pewnych zdolności, sprytu nadewszystko; to jego szybkie posuwanie się naprzód w dostojeństwach duchownych zapewne przypisać należy i jednemu i drugiemu. Swiątobliwy i zacny ks. Biskup Martuszewicz niezawodnie nie znał dobrze młodego kapłana, którego posyłał do kolegium petersburskiego, gdzie miał odegrać tak ważną na przyszłość rolę: niedostatecznie go znali późniéj i inni. Otóż skrytość charakteru i umiejętne wyzyskiwanie nadarzających się okoliczności na swoją korzyść osobistą są cechami charakteru S., który postanowił sobie usłać świetną, po ludzku mówiąc, karyerę. Wiary gruntownéj, zdaje się, nigdy nie miał, dogmatyczną zachwiały w nim wykłady w duchu józefińskim w tak zw. głównėm seminaryum wileńskiém, uniwersytet zaś w Wilnie wówczas nie odznaczał się także ortodoksyą... Będąc w Zychyczynie, poznał S., że więcéj od innych umie, że potrafi sobie dać radę w świecie; Petersburg go olśnił, zachwycił, a gdy za czasów Mikołaja zaczął inny wiać wiatr dla Polaków i katolicyzmu, postanowił prawdopodobnie iść za tym wiatrem jak najdaléj, byle tylko dojść do celu swoich gorących pragnień — świetnéj karyery.

Czy się sumienie w nim kiedy odezwało, nie umiemy w tym względzie zawyrokować i różnie o tém współczesni mówili, lecz potrzeba było S., że tak powiemy, zrehabilitować swoję apostazyą, ubrać ją jakoś pokaźnie — począł więc opisywać dla potomności swój żywot i oto jest, jak nam się zdaje, geneza jego pamiętników, do których krótkiego streszczenia przystępujemy. — Józef Siemaszko h. Syrokomla (Paprocki zna ród Siemaszków h. Łabędź w woj. wołyńskiém zamieszkały) urodził się we wsi Pawłówce, w lipowieckim powiecie, gub. kijowskiéj d. 25 star. stylu, grud. 1798. Ojciec jego — także Józef, a matka Tekla z Iwanowskich, był unickim księdzem, równie też i dziad Tymoteusz. Chociaż autor tych pamiętników w kilku miejscach mówi z wielkiém zadowoleniem, że ów Tymoteusz był stronnikiem Rosyi, jednakże, gdy te kraje zabrała Katarzyna II, to dziad S. — podobnie jak i inni krewni ze stanu duchownego, utracił parafią, bo został przy unii, jak nam to powiada sam autor na innėm miejscu. Początkowe wychowanie otrzymał S. naprzód w domu rodzicielskim. Rodzice jego rozporządzali bardzo szczupłemi funduszami, a rodzina była dość liczna, nie mógł więc ojciec wiele łożyć na nauki syna, którego z początku sam uczył w domu przy pomocy jakiegoś Boczkowskiego, wychowanego w szkołach jezuickich, lecz dysunity. O sobie S. powiada, że uczył się chętnie i łatwo, a szczególnie lubił czytać; to też dodaje S., że Pismo święte, zwłaszcza część jego historyczną znał lepiéj mając lat 10, niżeli teraz (tj. w roku 1850; wyznanie takie w ustach metropolity brzmi dziwnie) — str. 5. Będąc dzieckiem nie lubił zabaw z towarzyszami, lecz, jeżeli nie był zajęty nauką, to chętnie błąkał się po lasach, przypatrując się cudom natury, albo przysłuchiwał się opowiadaniom starych ludzi. Przygotowawszy się należycie, wstąpił we wrześniu 1809 roku do niemirowskiego gimnazyum (na Podolu). Szkoły naówczas były tam polskie i tam dopiero miał S. wydoskonalić się w polskim języku, gdyż w domu rodziców jego mówiono małoruskiém ludowém narzeczem, jednakże już wtedy instynktownie „nienawidził“ Polaków (chociaż z wielkim zapałem czytał Niemcewicza). W Niemirowie nauki mu szły doskonale, ciągle był „auditor auditorum“ i z odznaczeniem ukończył gimnazyum. Wtedy to dopiero ojciec jego zdecydowawszy się, aby syn został także księdzem, (sam S. biernie się zachował w tym razie), udał się z prośbą do ówczesnego biskupa r. g. łuckiego, ks. Jakóba Martusiewicza, aby syna na koszt rządu przyjęto do głównego w Wilnie seminaryum. Biskup się zgodził i w roku 1816 w sierpniu wyruszył S. do Wilna. W wileńskiém głównėm seminaryum było wtedy 34 alumnów r. l., a 16 r. g. Prof. teologii dogmatycznéj ks. Kłągiewicz, potém Biskup wileński, egzaminował S. z katechizmu, historyi biblijnéj i kościelnéj i miał być bardzo zadowolonym z odpowiedzi młodego kandydata do stanu duchownego. W seminaryum jednakże czekała wielka praca unickiego alumna: po łacinie umiał nie wiele, a tam wykładano w tym języku. Ale w krótkim czasie S. przezwyciężył te trudności, z wielką korzyścią mógł słuchać wykładów łacińskich i sam z łatwością uczył się lekcyi po łacinie. Seminaryum w W. podobało się S.; był tam porządek, pilność, dyscyplina, dobrzy koledzy i znakomici profesorowie, według słów S., a to głównie dla tego, że głosili józefińskie zasady z katedry, wykazując przy każdéj sposobności nadużycia (mniemane) Papieży i już wtedy zaczął się S. przekonywać, że Kościół rzymski nie jest prawdziwy. Przeciw „prawosławiu“ S. nie słyszał w seminaryum nic złego, ale przeciw papiezтwu bardzo wiele; profesor Capelli z jakiémś szczególném zadowoleniem, powiada autor, robił zarzuty katolicyzmowi, który obrzucał zwykle złośliwym sarkazmem, a prof. Kłągiewicz z „żarliwością“ powstawał przeciw nadużyciom Papieży, szukając poparcia zdań swoich w dziele Klüpfela. (Inaczéj jednakże opisuje ks. Kłągiewicza ks. Dobszewicz, gdy powiada: „Zasady czysto katolickie, któremi był przejęty, kierowały jego usty i ochraniały młodzież od zarazy józefinizmu, jakim tchnęły podręczne dzieła Klüpfela. 5, 94, — conf.: Wspomnienia z czasów, które przeżyłem. Kraków, 1883 r.)

O sobie autor powiada, że przez 4 lata pobytu w seminaryum poświęcał się tylko nauce, modlitwie i praktykom religijnym. Co się zaś tyczy usposobienia dla Polaków, to przyznaje, że skutkiem czytania polskich książek, nadewszystko konstytucyi 3 maja, obcowania z Polakami, jego przekonania zmieniły się trochę na korzyść Polski, ale zaraz dodaje, że zawsze wzdychał ze swoim godnym kolegą, A. Zubką, do „rosyjskiéj ojczyzny,“ w czém ich podtrzymywał profesor rosyjskiéj literatury przy uniwersytecie wileńskim, Czerniawski, który „anegdotycznie“ umiał wiele pięknych o Rosyi rzeczy opowiadać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 28 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Czarnowskiemu w Jastrzębiu, w powiecie brodnickim i pozasłużbowemu dozórcy więźniów Herigowi w Odolanowie, dotychczas w Ostrowie, powszechne odznaki honorowe.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 62 marek 80 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 63 marek 80 fen.

* **Na budowę sali** dla Ochronki Towarzystwa damskiego św. Wincentego. Z przeniesienia 78 marek 60 fen. Dziś nadesłała hr. Skórzewska z Czerniejewa 100 m. Razem 178 marek 60 fen.

* **Zarząd Bractwa strzeleckiego** rozesłał do członków następujący okolnik:

„Tegoroczne strzelanie świąteczne rozpocznie się w drugie święto, t. j. w poniedziałek dnia 2 czerwca. Pobudka odbędzie się dnia tego z rana o godz. 5. Po południu o godzinie $3^1/_2$ zgromadzą się członkowie na sali ratuszowéj, aby ztamtąd wymaszerować do strzelnicy. Odebranie chorągwi u Starszego, pana Spechta, odbędzie się o godzinie $3^3/_4$. — Wymarsz do strzelnicy o godzinie 4 po po południu. — Przepisane i punktualne stawienie się do wymarszu jest sprawą honorową każdego członka.

Poznań, 26 maja 1884.

Zarząd Bractwa Strzeleckiego.
Specht. Kaufmann.“

Nowo wybrany Zarząd zaprowadził, jak się dowiadujemy, zmianę w oddawaniu strzałów honorowych. Dotychczas było zwyczajem w Bractwie, że strzały honorowe musiały być oddane do wtorku wieczora; odtąd wszystkie strzały honorowe za dom panującego monarchy mają już w poniedziałek, a zatém w dzień pierwszy być oddane.

* **Majówka.** Uczniowie tutejszego gimnazyum realnego odbyli wczoraj przechadzkę. Klasy niższe udały się do Parku Wiktoryi, średnie do Naramowic i Pobiedzisk a obie najwyższe zaprosił do siebie p. Krzyżtoporski, były uczeń gimnazyum realnego, do Wieszczyczyna pod Śremem. Niektóre klasy dopiero dziś wieczorem z wycieczki téj wrócą a mianowicie tercya wyższa, sekunda i pryma.

* **P. Wład. Gruszczyński,** dawniejszy restaurator na „Kernwerku,“ nabył w Inowrocławiu hotel Goldberga za 120,000 mrk.

* **Asesor rejencyjny Fauck,** dotychczas zatrudniony jako radzca administracyjny przy tutejszém prowincyonalném kolegium szkólném, przeniesiony został do rejencyi wrocławskiéj. W jego miejsce przychodzi sędzia okręgowy Hessler z Zorawy.

* **W fabryce nawozów** Milcha powstał w nocy pomiędzy 2 a 3 godziną ogień, który atoli niebawem ugaszono. Spaliła się tylko część szczytu na młynie do mielenia kości i kilka tysięcy próżnych worków. Ruch w fabryce przez to nie został wcale zasystowany.

* **Obszar** miasta Poznania wynosi 943 hkt., z których 253 hkt. jest własnością prywatną, reszta zaś należy do fiskusu, do administracyi kolei żelaznych, parafii i gminy miejskiéj.

* **Do miejsc leczniczych** na Slązku wydawane będą w Poznanin od 1 czerwca bilety zwrotne, ważne na 6 tygodni, i to do Greiffenbergu, Reibishau, Reibnitz, Warmbrunn, Jeleniogóry, Janówca, Lubawy, Fellhammer, Altwasser, Sorgau, Charlottenbrunn, Kłodzka, Landek i Reinerz.

* **Donoszą** nam z pod Kiszkowa, iż tamże wczoraj w nocy był mróz, tak że woda pozamarzała. Obawiają się o kartofle.

* **Grady** spadły przedwczoraj znowu w południowéj-wschodniéj stronie Księstwa. Mianowicie znaczne szkody porobić miał grad w Jasińcu pod Bydgoszczą.

* **W Dubinie** zgorzało w niedzielę wieczorem 12 stodół.

* **Nauczyciel katolicki** z Owczarni, w pow. ządzborskim, obwodu rejencyjnego gąbińskiego, którego przed niedawnym czasem wzięła rejencya w karę porządkową 10 m. za usunięcie z lokalu szkólnego po uroczystości Lutra rozmaitych wieńców, odniósł się w téj sprawie z zażaleniem do ministerstwa, lecz i to jak pisze „Westpr. Volksbl.“, rekurs jego odrzuciło.

* **W Śliwnie** w powiecie bukowskim otwartą zostanie z dniem 1 czerwca ajentura pocztowa.

* **Burmistrzem Wschowy** wybrany został wczeraj referendaryusz Simon z Wrocławia.

* **Landrat** powiatu mogilnickiego baron Puttkamer otrzymał urlop na czas od 30 b. m. do 3 czerwca i udaje się do Warszawy, a komisarz obwodowy Bronikowski na czas od 31 bm. do 5 czerwca. Obudwóch panów tych zastępować będzie sekretarz powiatowy Gauerke.

* **Ze Złotowa** donoszą do „Westpr. Volksbl.“, że żandarmerya okoliczna otrzymała urzędowe rozporządzenie, wedle którego ma się wywiedzieć, ile redagowany przez Jezuitów w Krakowie „Przegląd Powszechny“ ma w tamtejszéj okolicy abonentów. W rozporządzeniu tém ma téż być dodatek, że pismo to dołączane bywa do „Czasu“. — Czy to prawda? Zakaz abonowania pisma nie istnieje w monarchi pruskiéj; zresztą wątpimy, czyby do „Czasu“ był „Przegląd Powszechny“ dołączany.

* **W sprawie Kraszewskiego.** Z Berlina donoszą do „Kuryera Warszawskiego“, iż Cesarz Jego Mość miał się w sprawie Kraszewskiego wyrazić do jednego z dygnitarzy państwa mniéj więcéj w te słowa:

Proces Kraszewskiego usiłują dzisiaj gorliwie wyzyskać w celach politycznych. Zapominają tylko, że w końcu Polacy nie są nic winni temu, iż uwielbiany ich poeta był ajentem rządu francuskiego. Nie uchodzi przecież wmawiać w naród polski, jakoby zbiorowo trudnił się dostarczaniem Francyi sekretnego materyału o naszych urządzeniach wojskowych. Tu stanowczo posunięto się za daleko. Podczas wojny naszéj z Francyą, polscy żołnierze i oficerowie walczyli dzielnie w szeregach wojska niemieckiego przeciw Francuzom, a któż śmiałby z tego faktu wyciągać wniosek, że cały naród polski dopomagał nam w wojnie z Francyą? Tak samo rzecz się ma i z Kraszewskim, chociaż po za nim stała frakcya polskich wychodźców. Ten człowiek z pewnością robić tego nie potrzebował...

„Kuryer Warszawski“ podaje te słowa także w niemieckim oryginale. — Przy téj sposobności nadmieniamy, że wspomniany w liście ks. Bismarcka do ministra wojny Wołowski, wydawca dawniéj w Wiedniu wychodzącego „Messager de Vienne“ wysłał, jak donosi „Temps“, list do ks. kanclerza, w którym mu przypomina, iż rząd niemiecki w r. 1881 robił mu propozycyą, iżby tygodnik swój zamienił na pismo codzienne z germanofilską tendencyą — za co mu przyobiecano na 3 lata rocznéj subwencyi po 100,000 złr.

* **Ajent Mierzwińskiego,** Kugel, zawarł w imieniu swojego mocodawcy bardzo korzystny kontrakt z dyrekcyą nadwornych teatrów berlińskich na sześć występów gościnnych, które odbyć się mają między 15 a 31 dniem grudnia rb.

* **Pomnik** Staszica. „Gaz. lub“ donosi, iż ziemianie hrubieszowscy zwiedzali niedawno grobowiec Staszica. Wycieczka została uwieńczona postanowieniem odnowienia pomnika.

* **Pomnik.** Na grobie znakomitego naszego historyka i profesora dawnego uniwersytetu warszawskiego, autora Historyi prawodawstw słowiańskich, Wacława Aleksandra Maciejowskiego, ma nie długo stanąć pomnik wzniesiony staranien jego rodziny. Pomnik ten wykona p. Bolesław Syrewicz. Ma to być biust zmarłego uczonego męża na piedestale ozdobionym stósownemi emblematami. Pomnik wykonany będzie z twardego kamienia szydłowieckiego.

* **Polacy w Paryżu.** Wiadomo, że rząd francuski powodowany chciwością i nienawiścią do Kościoła katolickiego, pragnie na własność miejską zagrabić różne szpitale i kościoły, pomiędzy temi także kościół Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, w którym od lat wielu odbywa się nabożeństwo dla Polaków.

Polacy w Paryżu zamieszkali wystósowali z tego powodu do p. Ferry, prezesa gabinetu francuskiego, list w którym oświadczają pomiędzy innemi:

Od lat 40 kościół Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, był świątynią, w któréj odbywało się nabożeństwo dla emigracyi polskiéj. Słowo Boże głoszono tam dla nas w języku ojczystym; tam odbywały się nasze śluby, nasze chrzty i pogrzeby. Jest to jedyne miejsce w stolicy, gdzie zdaje nam się, iż odnajdujemy miłą Ojczyznę. Sami dostarczamy według możności środków na odprawianie nabożeństwa i utrzymanie księdza Polaka, msgr. Witkowskiego, którego Rzeczpospolita ozdobiła krzyżem honorowym za dzielne zachowanie się podczas oblężenia Paryża. Braterstwo dwóch narodów, Francyi i Polski stwierdzone zostało tylokrotnie na polach walki — nie wydzierajcie nam téj świątyni.

Czy radykalizm francuski uwzględni ten głos garstki wygnańców, szukających po trudach i znojach pomocy i pociechy w świątyni pańskiéj??

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 29 maja, św. Teodozyi p. i m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Długość dnia 16 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1515 Przymierze z królami: węgierskim i czeskim. — 1648 Kozacy zdobywają zamek czaśnikowski. — 1792 Sejm oddaje królowi naczelne dowództwo wojska. — 1792 Zamknięcie sejmu czteroletniego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Brodnicki z Łubówki, Graffstein z Wrocławia, panie Hoffmannowa i Korycka z Miłosławia, Hoffmann z Szczecina, Mlicki z Leszczy, Baczkowski z Pawłowa, Krug z Bielewa, Sommer z Królewca.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 28 maja (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Zyto spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. maj 143,— płac., maj-czerwiec 143,— płac., czerwiec-lipiec 143,— płac., lipiec-sierpień 143.50 płac., sierpień-wrzesień 143,50 płac., wrzesień-październik 143,— płac.

Okowita: słabiéj

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na maj 49.80 płacono, czerwiec 50,— płacono, lipiec 50,50 płc., sierpień 51,— płacono, wrzesień 51,— płac., październik 50,— płac, listopad-grudzień 48,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 49.80 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,50, maj 142,50, maj-czerwiec 142,50, czerwiec-lipiec 142,50, lipiec-sierpień 143,— sierpień-wrzesień 143,50, wrzesień-październik 143,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 50,— marek, maj 50,—, czerwiec 50,—, lipiec 50,50, sierpień 50,90, wrzesień 50,90, październik —,— mrk., w miejscu bez beczki 49.80 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 28 maja 1884

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19 50		18 50		17 80	— —
Zyto	- -	14 70		14 30		14 —	- —
Jęczmień	- -	16 20		15 —		14 20	- —
Owies	- -	16 10		15 19		14 50	— —
Groch wrzący	- -	— —		— —		— —	— —
Groch na paszę	- -	— —		— —		— —	— —
Kartofle	- -	4 —		3 60		— —	— —
Łubin żółty	- -	10 —		8 80		— —	— —
„ niebieski	- -	8 90		7 50		— —	— —
Rzepik zimowy	- -	— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy	- -	— —		— —		— —	— —
Wyka	- -	— —		— —		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu.
Poznań, dnia 28 maja 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	Pf.	średni M.	Pf.	pośled. M.	Pf.	w przecięciu M.	Pf.
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	5	17	90	18	02
	najniż.	-	—	—	18	20	17	50		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	70	13	92
	najniż.	-	—	—	14	10	13	50		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	14	80	14	10	14	25
	najniż.	-	—	—	14	40	13	70		
Owies	najwyż.	-	16	30	15	50	14	70	15	30
	najniż.	-	16	—	15	10	14	20		

			Inne artykuły: najwyż. M.	Pf.	najniż. M.	Pf.	w przecięciu M.	Pf.
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	—	3	50	4	25
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	25	3	75	4	50
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	50	2	80	3	15
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	40	2	—	2	20
Jaja		za kopę	2	—	1	90	1	95

Bydgoszcz, 27 maja.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica potw., piękna ciemna i szklista 185—192 mrk., jasno-ciemna zdrowa 172—180 mrk., pośledna 160 do 170 mrk.

Zyto niezm., w miejscu krajowe piękne 146—148 mrk., średnie —,— mrk., pośledne 140—145 mrk.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 27 maja 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	207.—
Austryackie banknoty	za 100 florenów	167,35
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.20
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.44
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.24
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4,20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	147.40
Deutsche Bank	151.50
Disconto Comandit	201.75
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	119.75
Austryacki bank kredytowy	522.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	76.—
Königs und Laura-Hütte	111.80
Poznańska sprytownia	80.75

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	22.10
„ z prawem pierwsz.	49.—
Halle-Sorau-Guben	49.80
„ „ „	116,30
Marienburg-Mlawka	74.60
„ „ „	113.50
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.30
„ „ „	75.90
Wschodnio-pruska południowa	99.60
„ z prawem pierwsz.	117.60
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	534.50
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	258.50
Galicyjska Karola Ludwika	120.75
Kronprinz Rudolf	75.25

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.70
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.445
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.05
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.35
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	205.80
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	206.30

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.10
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.25
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.25
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.80
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.50

Listy zastawne

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	94.70
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4 1/2	1/1 i 1/7	101.—
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.75
„ „	4	1/1 i 1/7	101.75
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.60
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	94.60
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.10
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	94.50
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.70

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,90
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	55,25
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	88,75
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	96.20
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	85,75
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,40
„ „	5	1/3 i 1/9	80,20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,—
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,20
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	113.75
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	311,50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	120,75
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	312,50
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	77,—
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	73,80
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.25
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,40
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,75
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	90,40
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,35
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	92.—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	92,20
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	92,20
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	92,20
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	83,10
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96,50
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	76,40
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	140,40
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134,30
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	58,70
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	59,—
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	59,90
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,30
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9,—
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	39,50

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego".

Kursa końcowe 28 maja 1884

Berlin, 28 maja 1884

Pszenica spok.

maj-czerw.	169,25
wrześ.-paźdz.	175,—

Żyto słabo

maj-czerwiec	147,—
czerw.-lipiec	146,—
wrześ.-paźdz.	145.—

Oléj rzep. stoléj

maj-czerw.	56,—
wrześ.-paźdz.	53,80

Okowita słabo

w miejscu	50,90
maj-czerw.	51,—
czerwiec-lipiec	51,—
lipiec-sierpień	51.50
sierpień-wrzesień	52.—
wrzes.-paźdz.	51,10

Owies

maj-czerw.	141,75
Wypow.-żyta wsp.	100
Wyp.-okow. kw.	—,—

Szczecin, dnia 28 maja 1884

Pszenica niezm.

maj-czerw.	176.—
wrzes.-paźdz.	179,50

Żyto niezm.

maj-czerw.	144,—
wrześ.-paźdz.	142,50

Rzepik

w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,50
Pr. consol. 4%	103,25
Pozn. listy z.	101,75
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	167,40
Austr. renta złota	85,10
Austr. losy 1860	120,75
Włochy	96,25
Rumuny	104,40
Ros. banknoty	206,60
Ros.-ang. pożyczk.	92 10
Pol. 5% list. zast.	62,75
Pol. lik. l. zast	55,25
Kredyty	520,—
Koléj państwowa	533,50
Lombardy	259,50
Usposob spok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. stale

mai-czerw.	57,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	54,—

Okowita słabo

w miejscu	51,—
maj-czerwiec	51,10
lipiec-sierp.	51,80
wrześ.-paźdz.	51,10

Petroleum

w miejscu	8.10

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

!Trzeci Zakon św. Franciszka!

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na wyłączny skład główny i poleca:

Ceremoniał trzeciego zakonu św. Franciszka z Assyżu, aprobowany przez św. Kongregacyą obrzędów dekretem 18. 6. 83. oraz „Zachęta i katechizm Tercyarski." (Jestto najnowsze i najlepsze dziełko o III zakonie napisane przez ks. Golichowskiego) str. 86. — Cena 30 f. opr. 45 f.

Oprócz tego są zawsze na składzie:

Brewiarzyk Tercyjarski. Wyd. III str. 800. Cena 3,00 m.
Reguła III zakonu str. 250 oprawne 1,25 m
Nowa konstytucya reguły Franciszkanów. Cena 10 fen.
Miesiąc św. Fran. przez ks. Segura str. 208. Cena 60 fen.
Pamiątka obchodu siedmsetnéj rocznicy urodzin św. Franciszka z Assyżu 103 str. — 50 fen. opr. 80 fen.
Echo III zakonu, pismo miesięczne wychodzi od 1 lipca 1883 r. Prenumerata roczna 1.50 m. Z przesyłką franko na cały rok 1.90 m. (1021)

DRUKARNIA

KURYERA POZNAŃSKIEGO

przy ulicy śgo Marcina nr. 16

w nowym domu pana Krysiewicza

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres drukarstwa zwyczajnego i ozdobnego wchodzących.

Czasopisma, dzieła wszelkich rozmiarów, broszury, tabele, listy, rachunki, adresy, karty wizytowe itd. itd. drukujemy szybko i po cenach umiarkowanych.

Ks. dr. A. Kantecki.

Siodła! Siodła!

począwszy od 40 m. za które gwarantuje. Wszelkiego gatunku czapraki, szpicruty, bicze amerykańskie na jednego, parę i cztery konie, szory i chomąta z eleganckiemi okuciami według najnowszego systemu urządzone, gotowe fornalki z czysto kręconego surowca, wszelkiego gatunku kufry, torby do listów dla dominiów, torebki i kufereczki damskie, portmonetki, szelki, przybory myśliwskie oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy poleca (603)

W. Pluciński, siodlarz, św. Marcin nr. 1

tuż przy Wiedeńskim placu.

Reperacye wyżéj wymienionych przedmiotów wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. ☞ **Ucznia przyjmie zaraz.**

Magazyn nasz został ponownie zaopatrzony (930)

w nowości angielskie, francuzkie i krajowe.

J. & A. Witkowscy w Poznaniu.

Kostyumy i okrycia

podług najnowszych modeli paryzkich, oraz

wielki wybór nowości na porę wiosenną i latową

w wyrobach jedwabnych i wełnianych

polecają po cenach umiarkowanych (674)

Sławski & Bogusławski

w Bazarze.

Walne zebr.

Towarz. P. N.

Pow. Gn.

odbędzie się **w Gnieźnie** w hotelu europ. w piątek dnia 30 **b. m.** o godzinie 4 po południu.

Komitet.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu, ul. Wodna 25

poleca

Cztery Ewangelie

na Boże Ciało

(Processio in solemnitate Corporis Christi) in folio. Opr. w płótno z wyciskami 6.80 m. — w skórę z wyciskami 8 m. (1086)

WINA CZERWONE

(Bordeaux)

mianowicie (1045)

Pontet Canet	1 m.	25 f.
Medoc Cantenac	1 m.	50 f.
Chateau d'aux	2 m.	00 f.
Margaux	2 m.	50 f.
Larose	3 m.	00 f.
Lafitte	4 m.	00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera

Stary Rynek..

Karawanową

HERBATĘ

znaną wybornego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 mrk. (524)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

SALA HOTELU SASKIEGO

ulica Wrocławska 15 I ptr.

Na życzenie Szanownéj Publiczności wielce zajmująca wystawa

Jerozolimy

będzie otwartą jeszcze do dnia 3 czerwca rb. Od dnia dzisiejszego wystawiona jest nowość: trzęsienie ziemi na wyspie Ischia nadniu 28 lipca 1883. Król Humbert na ruinach Casamiccioli itp.

Wystawa co dzień otwarta od godz 9 z rana do godz. 7 wieczorem. Wstęp 30 fen., dla dzieci 15 fen.

Z wysoki szacunkiem

(1084) Illés z Jerozolimy.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otworzyłem przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 8.** (752)

Magazyn mebli

wyłącznie wyścielanych własnego wyrobu w połączeniu ze składem wszelkich tapicerskich dekoracyi pokojowych.

Garnitury orzechowe, hebanowe, naścielane i t. d. we wielkim i gustownym wyborze, materye na firanki i t. d. podług najnowszych deseni, polecam po nader przystępnych cenach. (752)

Prace wszelkie w zakres tapicerstwa wchodzące jak dotąd, przyjmuję i ze znaną sumiennością wykonuję. Zaszczycony dotychczas wielostronnem zaufaniem, mam nadzieję utrwalić korzystne o mnie przekonanie pracując rzetelnie w powiększonym zakresie.

A. Andruszewski

tapicer i dekorator.

Handel drogeryjny

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca sprowadzone świeżo wprost że źródeł (852)

wody mineralne

jako Apollinaris, Bilin, (w butelkach Bordeaux) Eger, Ems, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Selterską naturalną. Szczawnica, Vichy, Wildungen itd. zarazem sole i ługi do kąpieli po cenach umiarkowanych.

Farby na posadzki zaprawione w rozmaitych gatunkach szybko schnące

Oliwę do maszyn i smarowidło na osie,

Kwas solny i chlorek z zagwarantowanym procentem zawartości za pomocą którego wydobywa się gorycz z łubinu.

Kwas siarczany 66%, **sól kuchenną i bydlęcą.**

Makuchy rzepakowe i siemienne, **mydlik,**

Proszek ziółka i esencyą do przechowania rzeczy zimowych.

Prawdziwe koniaki, araki i perfumy francuzkie.

Mydła toaletowe i pudry w wielkiem wyborze oraz **wszelkie artykuły** w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Dla dominiów i gospodarzy wiejskich.

Jako dośwladczony maszynista polecam się do wykonywania **wszelkich lokomobil, młockarni** i wszystkich **machin gospodarczych.** — Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje Szanownéj Publiczności najlepszą **rękojmię,** że powierzone mi roboty wykonam dokładnie, rzetelnie i po **umiarkowanych cenach** jak następujące świadectwo dowodzi: „Maszynista pan **Czesław Olsztyński w Jerzycach** reperował u mnie rozmaite maszyny rólnicze a mianowicie lokomobile i młockarnie z czego byłem zadowolniony, tak że go do robót w zakres, ten wchodzących li tylko polecić mogę. Obiezierze, dnia 1 kwietnia 1884. Podp. **Hip. Turno.**"

Czesław Olsztyński, maszynista, Jerzyce pod Poznaniem.

Prócz tego tego zajmuję się sprowadzeniem nowych lokomobil z fabryk angielskich po cenach fabrycznych. (786)

Stołowe garnitury porcelanowe i fajansowe, garnitury do mycia w gustownym wyborze, szkła francuzkie, czeskie i krajowe po nader przystępnych cenach, **tace** najnowszych deseni, **lampy** stołowe i wiszące praktyczne i luksusowe poleca (523)

B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła

Stary Rynek 53|4.

Nożyce angielskie do owiec,
Szafy do lodu, najnowszéj konstrukcyi,
Kosy francuzkie do trawy i zboża,
Siatkę drutową — zieloną i niebieską — do okien,
Siatkę drutową cynkowaną, do okien spichlerzowych,
Ogrodnicze narzędzia wszelkiego rodzaju

(1059) poleca

Handel żelaza

F. Oberfelta i Sp.

Wanny do kąpieli

każdéj wielkości na sprzedaż i do wypożyczenia; (1057)

puszki do marynatów

zwyczajne do zalutowania i patentowane do zaśrubowania poleca

LEON KIESLING,

Poznań, św. Marcin nr. 22.

Skład

herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną	Nr. IV	po 2,50 marki za funt
„ „	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4,00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4.50 i 5 mrk. za funt.

Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 1/2 i 1/4 fnt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie

„ **F. Fest** w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

NAPÓJ MAJOWY

z mozelskiego wina, butelka reńska po 1 marce, poleca od dzi cukiernia i handel win hurtowny (866

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Kołdry watowane.

Specyalność: aksamity, materye jedwabne i kaszmiry czarne.

Wszelkie nowości

na sezon wiosenno-latowy

w materyach wełnianych.

Grenadiny czarne wełniane i jedwabne w deseniach najmodniejszych.
Materye jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych.
Aksamity czarne w różnych szerokościach i znanéj dobroci.
Aksamity kolorowe do wystroju sukien w wszelkich modnych odcieniach
Płótna, szyrtyngi, bieliznę męzką, krawaty, parasole
Derki podróżne itd. w wielkim wyborze po cenach nizkich lecz stałych polecają (691)

J. & T. Kamieński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich Stary Rynek 76.

Kołdry watowane.

Gospodyni

obeznana dokładnie z chowem cieląt, drobiazgu, trzody chlewnéj, z gotowaniem na stół pański i prasowaniem, poszukuje odpowiedniego miejsca od śgo Jana r. b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. B. poste restante Budzyń.** (1041)

☞ I piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia i przynależytości do wyn. (993)

W. Garbary 16.

Urzędnika gospod.

z długoletnią praktyką polecić może **Dominium Januszewo pod Środą.** (977)

Organista

żonaty, w młodym wieku, biegły w swym zawodzie, muzykalny poszukuje posady organistowskiéj od 1 lipca lub 1 października rb. Adres wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1016)

Poszukuję miejsca jako

subjekt, buchhalter, lub registrator

w Księstwie lub po za Księstwem. Mam po za sobą kilkanastoletnią praktykę w handlach korzennych; władam biegle **polskim** i **niemieckim** językiem, **w obu językach prowadzę korespondencyą.** Rekomendacye każdego czasu przesłać mogę. (1067)

Oferty proszę przesłać: **Poste restante Poznań B. W. 44.**

Organista,

Polak, kawaler, dobrze polecony znajdzie od 1-go lipca r. b. umieszczenie przy kościele parafialnym w Kąkolewie pod Lecznem. Pożądane dozorowanie gospodarstwa, ale nie koniecznie. Zgłoszenia przyjmuje **Ks. Drwęski.** (1083)

Wieś rycerska

Mączniki pod Środą

pół mili od cukrowni i od dworca, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. 1330 mórg órnéj dobréj roli. Bliższe szczegóły **w Zielnikach p Środą.** (1034)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.